DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 361.

DNIA 11 MARCA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POŁĄCZENIE EMIGRACYI—ODEZWY TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Wszyscy dzisiaj pragną połączenia Emigracyi, nawet Centralizacya Towarz. Demokratycznego. W tym celu wydała ona odezwę do Emigracyi pod dniem 29 Lutego; w organie swym *Demokracie* namawia również wychodźców do stworzenia jednego emigracyjnego ciała. Chęci bardzo piękne, a tém chwalebniejsze, że z jéj strony nowe, że po raz pierwszy przez nią objawione.

Lecz jak pojmuje Centralizacya utworzenie jednego emigracyjnego ciała? przez poddanie się pod jéj rozkazy, przez wejście wszystkich do Towarzystwa Demokratycznego. Zkąd jéj takie uroszczenie? Dlatego że Francuzi zrobili u siebie rewolucyą i ogłosili Rzeczpospolitą.

Rzeczpospolita we Francyi, nie daje jeszcze Centralizacyi prawa do panowania nad Emigracyą, ani wzywania takowéj do poniżającego kroku.

Nikt więcéj od nas nie pragnął połączenia Emigracyi, nadtém od samego początku naszego istnienia pracowaliśmy, bijąc w stronnictwa, wzywając do jedności. I dziś przeto, więcéj niż kiedy, pragniemy téj jedności i wszystkie usiłowania dążące ku niéj gotowiśmy wspierać wszystkiemi naszemi środkami. Lecz jedność tę rozumiemy opartą na *łączeniu się* a nie *włączeniu*, Centralizacya zaś chce *włączać* a nie *łączyć się*, dlatego życzenie jéj, pomimo wypadków zaszłych we Francyi pozostanie bez skutku, nie potrafi ona wychodząc z tego punktu i w takim charakterze, pozyskać przyzwolenia większości tułactwa, które uporem swym będzie ciągle trzymać w rozerwaniu.

Na czém pretensye swe opiera Centralizacya? na tém że zasady które wyznawało Towa. Demo. zwyciężyły we Francyi i że w towarzystwie jest jedność i organizacya.

Nigdyśmy nie przesądzali formy rządu w Polszcze niepodległéj; byt i niepodległość narodu mając głównie na względzie, urządzenie się wewnętrzne i kształt władzy najwyższéj zostawialiśmy zawsze czasowi i okolicznościom zewnętrznym, od których wyswobodzenie się Polski wiele zależy; ztąd nieustannie naganialiśmy jednym i drugim, którzy niepoprzestając na teoryi, chcieli tu, na wygnaniu, dekretować i stanowić o tém, co tylko w kraju może być postanowionem.

Kiedy wypadki zaszłe we Francyi, dając popęd ludom do naśladowania Francuzów, mogą wpłynąć na los Polski, wszystkim Polakom należy stanąć w harmonii z ruchem, który im przedstawia nadzieję zbawienia. I wszyscy też niezawodnie, którzy wskrzeszenie ojczyzny kładą przede wszystkiém, poświęcając teorye swe i przekonania potrzebie, wejdą w ruch objawiony, szczerze go będą popierać, szczerze służyć sprawie wyswobodzenia.

Że ruch ten poszedł w kierunku teoryi Towarzy. Demokra., że naukom jego przyszłość zdaje się rokować zwycięztwo, nie dziwim się że Centralizacya wzywa Emigracyą do uszykowania się pod chorągwią przezeń wywieszoną; ale dziwim się że wzywa ją do czynu poniżającego, niepodobnego. Centralizacya chce aby Emigracya weszła do Towa. Demo., żeby się zamieniła w Towarzystwo; to być nie może, to nigdy nie nastąpi. Emigracya niezechce czynem nowym znosić swéj przeszłości, niezechce potwierdzać zasady wyłączności którą zawsze potępiała.

Gdyby Centralizacya znała nieco więcéj serce ludzkie, gdyby umiała szanować uczucia godności swych rodaków, gdyby miała nieco więcéj taktu politycznego, zamiast wzywania tułactwa do wstępowania w szeregi Towa. Demo., przyjmowania jego ustaw i przeszłości, co niepodobna, wezwałaby toż Towarzystwo do rozwiązania się, do wlania się każdéj sekcyi w łono ogółu w którym mieszka, i przystąpienia jak najśpieszniéj do wyboru jednego emigracyjnego urzędu. Czytaliśmy nieraz w pismach Towa., i czytamy w ostatniéj odezwie Centralizacyi, że większość Emigracyi jest demokratyczną; czegoż więc ma się lękać w zlaniu się z Emigra. o swe zasady? dziś obawa ta płonniejszą jest jak kiedykolwiekbądź dotąd.

Pozostaje drugi argument, to jest organizacya i jedność.

Nietrudno jest zaprowadzić organizacyą w małéj liczbie, łatwo o jedność, gdzie są wypędzone opinie sprzeczne. Towarzy. Demo. wydaliło ze swego łona wszystkich różniących się z niém, nie mówim już w zasadach, ale w zdaniu i szczyci się jednością i zgodą; jestto zgoda i jedność udyscyplinowanego i pod jedną miarę ustanowionego hufcu, ale nie jestto jedność i zgoda mass różnorodnych, jakie być muszą koniecznie w narodzie. Otrzymajcie taką jedność i zgodę na rynku, gdzie zejść musicie na ziemi ojczystéj, wśród tysiąców ludności miotanéj różnemi interesami i namiętnościami, a wtedy wam powinszujemy.

Otoż obrazem tych rynków, na których kiedyś mają się decydować kwestye, które tu już dziś chcą przesądzać, są ogóły zakładów; tam zejść winien i tam szukać sankcyi swych zasad i działań, kto chce aby

działania te i zasady mogły być przedstawiane w imieniu Emigracyi, aby znalazły poparcie od większości.

Łączność, zgoda i jednostajność działania są potrzebne, nietylko dla dobra Ojczyny, ale dla interesu i godności samejże Emigracyi. Dopokiśmy po za krajem, nikt łączności i jednostajności działania otrzymać nie może inną siłą, nad siłę moralną; miłość przeto sprawy ogólnéj i dobra polityka radzą, aby uporem, zaciętością, pychą nie utrzymywać podziałów w tułactwie i nie paraliżować siły jaka wyniknąć może ze współdziania wszystkich i ze współdziałania dobrowolnego.

Dlatego Towarzy. Demo. powinne poczynić ustąpienia, porzucić swe nazwisko okazujące wyłączność a nie ogół, zmodyfikować organizacyą, zastosowując takową do potrzeb czasu, wcielić się w massę i z nią społem dążyć do ustanowienia reprezentacyi jednéj, prawnéj i silnéj siłą większości tułactwa. Niech tu uczyni dla jedności i wspólności działań to, co uczynić musi na ziemi ojczystéj; niech wybije sobie z głowy możność zamienienia całéj Emigracyi, lub jéj większości w Towarzystwo, jak zapewno nie spodziewa się, aby cały naród polski lub część jego znaczniejsza mogła się kiedy w Towarzystwo zamienić.

Kiedy Towarzy. Demo. wyjdzie z chęcią *łączenia się* a nie *włączania*, kiedy okaże w czynie braterstwo z którém popisuje się w teoryi, znajzie braci gotowych do współdziałania z sobą i nada powagi i siły swym zasadom, i siłą rodzinną, domową i moralną, a nie tém tylko że zasady przezeń wyznawane zwyciężyły we Francyi. Centralizacya nie ma na swe rozkazy bagnetów, i każda władza tu istniejąca nie ma innéj mocy i powagi nad moralną, o tę więc starać się powinna, czyniąc wszystko z siebie to, co ją może zapewnić i utrwalić.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

WYBOR NOWÉJ KOMMISSYI DO POŁĄCZENIA EMIGRACYI I ZAJĘCIA SIĘ USTANOWIENIEM KOMITETU.

Zakład paryzki, a raczéj część jego, trudni się dziełem Penelopy; co zrobi dnia jednego, to drugiego niszczy. I tak, zebranie dnia 1go Marca uznało za nieważne to, co postanowiło zebranie dnia 27 Lutego; zebranie zaś 5go Marca zniszczyło robotę 1go Marca. Protestujący i sprowadzający takowe unieważnienia, zabiegi swe usprawiedliwiają różnemi pobudkami : to nieregularnością, to nielegalnością wyborów, lecz prawdziwe powody nie są tajne nikomu.

Cóżkolwiek bądź, zebranie 5go Marca w Szkole Normalnéj przy ulicy St-Jacques, unieważniwszy wota zebrania 1go Marca, na którém większością byli wybrani do kommissyi Gł. Dwernicki, PP. Malinowski Tomasz i Hoffman Karol, powołało na prezydującego Gła Dwernickiego, i posiedzenie się rozpoczęło.

Naprzód szło o zdecydowanie z ilu członków ma się składać Kom. Tymczasowa. Zebranie znaczną większością uchwaliło członków 7. Po rozstrzygnieniu téj kwestyi przedwstępnéj, zabrano się do przedmiotu zgromadzenia, do wyboru Kommissyi.

Zaczęto zabierać różne głosy i sprowadzono dyskusyą do kwestyi zasad i osób. P. Czyński chciał aby nie zapomniano o Mieszczanach i Żydach i dwóch swych kandydatów proponował do Kommissyi. Odpowiedziano mu, iż zgromadzenie nie myśli dzielić Polaków na stany i wyznania, i powoła bez różnicy takich, którzy najwięcéj odpowiadać będą jego zaufaniu pod względem politycznym. Zresztą na przeszłych posiedzeniach, nie robiono żadnéj trudności w przypuszczeniu do wotowania Żydów polskich przebywających w Paryżu; kwestya więc obywatelstwa mieszkańców Polski jest zadecydowaną w Emigracyi, aby tylko kraj poszedł za jéj przykładem, a szczególniéj żeby Żydzi krajowi postępowaniem swém zasłużyli na zaufanie Polaków, żeby sami chcieli być Polakami i chęć tę czynem poparli w massie.

Zabrał głos P. J. B. Ostrowski. Ten ściągnął zgromadzenia uwagę na to, aby w wyborze członków do Kom. nie zapominano o zasadach, żeby nie wybierano jak tych, którzy zawsze byli republikanami. Oświadczył on, iż się zgorszył nagłém nawróceniem się na republikanizm niektórych osób, które przed wypadkami we Francyi były monarchistami i pisały przeciw formie rządu republikanckiego.

Głos ten podobał się znacznéj liczbie zgromadzonych, którzy przyjęli go z oklaskami i okrzykami; lecz nawzajem zgorszył i zraził innych, którzy mniemali, iż w chwili w któréj Polacy mogą się wziąć do pracy wyswobodzenia ojczyzny, więcéj szło o pojednanie, o złączenie w jedno działanie wszystkich dobrych chęci, jak o proskrybcye, o wywoływanie czém kto był wczoraj, rok temu, lat dziesięć. Francuzi przecie, których wszyscy zalecają nam do naśladowania, nie wglądają czém był Lamartine lat temu dwa, dziesięć, piętnaście; widzą go odpowiednim dzisiejszéj potrzebie, chętnie służącym ojczyznie pod nowym kształtem rządu, i zapomnieli że tenże człowiek był niegdyś ambasadorem Karola X.

Ludzie namiętni i niesforni, ruch tak pięknie i zgodnie pojawiający się w początkach w zakładzie paryzkim, chcą z wysokości braterstwa i pojednania, zepchnąć na poziom namiętności, proskrybcyi i wyklinań, na którym przez lat tyle gryzło się nieszczęśliwe tułactwo. Oni do obozu, aż na pole walki, chcą zaprowadzić piętnowanie osób. « Tyś był monarchystą, ja zawsze repubublikaninem, precz więc, ty « ze mną służyć Ojczyznie nie możesz pod chorągwią « republikancką ! » — Ludzie niebaczni i nieszlachetni, miasto cieszenia się z pozyskania stronników swym zasadom, miasto przyciśnięcia ich do piersi bratnich, tych którzy dla służby ojczystéj robią ofiarę ze swych przekonań, oni ich odpychają otaczając podejrzeniami, nieufnością, oni ich znieważają ! Tyle Polska ma ludzi na wszystkie potrzeby między odwiecznymi swymi republikanami, że się może obejść bez monarchystów !

Zapewne interes osobisty powoduje tymi, którzy wyrzekając się swych przekonań, stają pod chorągiew nie swoich życzeń; istotnie, różane łoże ściele się przed nimi, czekają ich godności i bogactwa, żadnéj pracy, żadnych trudów, żadnego niebezpieczeństwa; wróg już pokonany, Polska wolna, daléj więc do

miejsc, na których tylko używać spokojnie. — Niebaczni i nieszlachetni, zrażać ludzi chętnych podejrzeniami i zniewagami, wtenczas gdy przeciwnie wszystkich zachęcaćby należało, aby każdy w swym zakresie i podług swych zdolności przyłożył rękę do dzieła, boć to nielada dzieło urzędować, służyć w czasach rewolucyjnych, nielada poświęcenie, podjąć się przewodnictwa rodakom w okolicznościach, w których Polska może się znaleść nie zadługo. O! bądźcie spokojni, takich którym idzie tylko o zaszczyty i miejsca, jeżeli tacy są między nami, nie ujrzycie w dniach trudów i niebezpieczeństwa; powyłażą oni gdy się wszystko skończy, a będą zuchwalszymi w dopominaniu się nagród od tych, którzy na nie zasłużyli krwią, trudem i cierpieniami.

P. J. B. Ostrowski ma nieszczęśliwy talent rzucania kwestyi namiętnych, drażniących i rozrywających. Źle służą sprawie połączenia, którzy idą za jego natchnieniem. Dziś wprowadzono proskrybcyą przeciw całéj kategoryi osób, jutro zastosują takową do osób, aż nie zostaną sami z patronami i przyjaciołmi; będzie między nimi jednostajność wyobrażeń, lecz będzie to jednostajność Towa. Demo. lub Trzeciego Maja, będzie to Towarzystwo, nie będzie to Emigracya.

W skutek głosu J. B. Ostrowskiego, i poparcia takowego przez część znaczną zgromadzonych, bardzo wielu przytomnych oddaliło się, niechcąc brać udziału w naradach i w wotowaniu zebrania, z którego tolerancya i miłość zaczynały być rugowanemi. W rzeczy samej, jakaś niepojęta drażliwość, jakaś zawziętość panuje wśród zebrań; wielu przynosi ogromną dozę gniewów, żalów, złości, które wybuchają za każdém słowem; to istotna choroba. Złą przysługę oddaje tym ludziom i sprawie ogólnéj ów, kto zamiast ukajania podobnych rozdrażnień, podsyca je i utrzymuje.

Przystąpiono do głosowania. Po obliczeniu kartek pokazało się, że wotowało 303, (już mniéj o 90 aniżeli na dniu 1^m Marca); większość 152. Gł. Dwernicki otrzymał głosów 232, Tomasz Malinowski gł. 232, Władysław Dzwonkowski gł. 182. Ci trzéj więc tylko zostali obrani prawną większością. Po nich mieli najwięcéj głosów PP: Hoffman Karol 122, Jakubowski Henryk 104, Wierciński Ludwik 91, Rogawski Karol 80. Żaden z tych czterech nie otrzymawszy większości potrzebnéj, nowe wotowanie dokompletuje zadecydowaną liczbę członków do kommissyi.

Przytém winniśmy zrobić uwagę, iż bardzo wielu nie pojmuje bynajmniéj jakości i celu wotowania; zamiast dawania swych głosów tym tylko którzy mają podobieństwo być obranymi, dają takowe swym przyjaciołom i znajomym, o których prócz nich nikt więcéj nie myśli, ani ich zna. Tak rozpraszając wota, trudno dojść do rezultatu.

ZGROMADZENIE 9go MARCA.

Dla dokompletowania Kommissyi, Gł. Dwernicki zwołał nowe posiedzenie na dzień 9ty Marca. Czynności rozpoczęto o 2éj. Zebranie było liczne. Gł. Dwernicki marszałkiem, asystujący mu PP. Tyszkiewicz Wincenty i Rogiński Ferdynand. Przystąpiono niebawem do wotowania porządnie i spokojnie. Poseł Tyszkiewicz oświadczył, iż ma upoważnienie od Polaków w Belgii mieszkających do działania w ich imieniu, którzy zgodzą się i przystaną na wszystko, co Zakład Paryzki zrobi w interesie Emigracyi i Polski.

Wotowanie trwało nie długo, lecz obliczenie głosów zawsze przeciąga się znacznie; każdy chciał znać wypadek. Po obliczeniu pokazało się, iż nikt nieotrzymał potrzebnéj większości. Głosy, pomimo uwagi zrobionéj przed wotowaniem przez jednego z obecnych, były prawie jak przedtém rozrzucone.

Wotujących było 351, większość prosta 176. — Najwięcéj otrzymali czteréj następujący: Hoffman Karol 137, Rogiński Ferdynand 134, Wierciński Ludwik 132, Zaleski Bohdan 121.

Widząc niektórzy taki rezultat, wnosili aby powołać natychmiast do Kommissyi najwięcéj mających głosów, choć bez większości; ale inni obstawali przy potrzebie nieodbitéj większości wotujących i radzili aby w niedzielę następną, 12go Marca zebrać się nanowo i ostatecznie już rzecz rozstrzygnąć. Po niedługiéj dyskussyi, zgromadzenie zdecydowało znaczną większością, odłożenie wotowania na niedzielę.

W niedzielę więc, każdy kto czuje potrzebę połączenia Emigracyi i ustanowienia jéj urzędu, niech przyjdzie na posiedzenie do *Szkoły Centralnéj*, przy ulicy St-Jacques, lub wota swe na czterech brakujących członków nadeszle. Aby uniknąć podobnego niniejszemu wypadku, aby nie rozrzucać niepotrzebnie i szkodliwie głosów, należy wotować na tych za którymi już się nachyliła opinia, którzy najwięcéj z kolei otrzymali kresek; innego nie ma środka skończenia rzeczy.

Kommissya po swém ukonstytuowaniu, sądzimy iż wyda natychmiast odezwę do Emigracyi wzywając ją do połączenia się, porobi potrzebne kroki w obec towarzystw uorganizowanych, celem nakłonienia takowych do zlania się w jedno emigracyjne ciało i zajmie się wyborem Komitetu, co przy dzisiejszych okolicznościach rychło może nastąpić.

Pod dniem 6ym b. m. Generał Rybiński wydał odezwę do *Towarzyszów Broni*, wzywając ich do stania w szeregach, do nierozrywania organizacyi, która ma istnieć i która przetrwała cały czas wygnania nienaruszona i cała. Jestto nowość dla Emigracyi. Przytém Generał nagania zgromadzania się Polaków w chęci ustanowienia sobie urzędu świeckiego; zdaje się utrzymywać, iż tylko wojskowa organizacya Emigracyi przystoi i jest potrzebną. To wyświeca krytykowanie przez P. J. B. Ostrowskiego na zebraniu 5 b. m. missyą organizacyjną Emigracyi, jaką Dziennik Narodowy naznaczał Kom. Tymczasowéj.

Urząd świecki jest odrębny od wojskowego, i wszyscy byli wojskowi do jego utworzenia wpływać powinni. Emigracya powinna mieć naprzód władzę świecką, a za nadejściem wojny, znajdzie sobie wodza, lecz niezawodnie nie będzie się cofać w niedotrzymaną legalność 1831 r. O jakiéj mówi Generał organizacyi wojskowéj która ma pozostać nietykalną? czy o téj którą on ma w papierach Głównéj Kwatery? Lecz od roku 1831 tyle po tém wojsku przeszło zmian i zniszczenia, tylu ono uległo rewolucyom moralnym i fizycznym, że o kadrach z tamtych czasów myśleć

nikt nie może. Za nadejściem wojny znajdzie każdy bezwątpienia właściwe dla się miejsce w formujących się szeregach, ale niezawodnie nie takie, jakie mu w papierach swych przeznacza Gł. Rybiński.

Próżne usiłowania, czas wszystko tworzy i niszczy; i między 1831 a 1848 jest taki przedział, tyle w tym czasie nastąpiło ruin, że żadna odezwa, choćby podpisana z tytułem *Naczelnego Wodza*, ani go wypełni, ani takowych nie podniesie; są to pomniki historyczne, ale nie aktualność.

Będziemy zapewne mieć jeszcze zręczność powrócenia do odezwy Gła Rybińskiego i rozebrania takowéj obszerniéj.

Zakłady, gminy i pojedynczy członkowie, kótrzy nam nadesłali odezwy swe do Emigracyi, uwagi i projekta, z żądaniem ogłoszenia takowych w Dzienniku Narodowym, niech raczą przebaczyć, iż chęciom ich nie możem uczynić zadosyć. Nie mamy na to miejsca; przytém treść tych wszystkich pism jest jedna i znajoma: jedność, zgoda, rozwiązanie towarzystw, podanie sobie bratniéj ręki i t. p. Chwalebne to są i piękne życzenia i słowa, na nieszczęście że czynem nie są poparte. Każdy rozumie jedność i zgodę przy sobie, lub na swój sposób, do ustąpień i ofiar ze swych uroszczeń nie skłonny, nie rozumiejąc iż tym tylko sposobem może się dojść do pożądanego końca.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Całe Niemcy w ruchu, już kraje bliższe Renu otrzymały wolności jakich tylko chciały; nie wiedzą czego więcéj żądać. Niemcy szczęśliwe, one zawsze pieczeń swą pieką przy cudzym ogniu, bez żadnéj pracy i kosztu; tak było po roku 1830, po rewolucyach francuzkiéj, belgijskiéj i polskiej, toż samo i dziś nastąpi.

Niemcy korzystając dla się z rewolucyi francuzkiéj, wszędzie dają się słyszeć z chęcią uzbrajania się przeciw Francyi. Strach najazdu ze strony Francyi, miesza im radość, stoją im ciągle przed oczami zabory pierwszéj Rzeczypospolitéj i Cesarstwa.

Xiążąt wszystkich nadreńskich i miast, myśl pierwsza obrony przeciw Francyi; wszakże rozwaga zaczyna przychodzić i oczy zaczynają zwracać się w stronę przeciwną, ku Moskwie. Niemcy lękają się, aby kraj ich nie został teatrem, na którym zetrzeć się mają dwa wyobrażenia: wolność z despotyzmem; w takim razie, jak się wyraziła młodzież bawarska w adresie do króla, wolą obrócić się przeciw Rossyi.

Wśród ruchu tego, nagłego jeszcze i zamieszanego, myśl o Polszcze zaczyna przechodzić przez głowy odurzone wypadkami we Francyi. W korrespondencyi z Berlina do *Gazety Augzburskiéj*, powiedziano pięknie i prawdziwie, że kwestya przyszłości Europy zaczepia się o łańcuch, którego jeden koniec w Polszcze, a drugi w Sycylii.

Z Polski różne nadchodzą wiadomości: to że Galicya w powstaniu, a w Poznańskiém wielkie panuje wzburzenie; to znów że już korpus moskiewski 60 tysięczny zajął Galicyą, a drugi pomniejszy ma wkroczyć w Poznańskie, a to w skutek układów między Austryą, Prusami i Rossyą. Układy te nastąpiły jeszcze przed wypadkami we Francyi; Rossya miała podjąć się utrzymania w spokojności całéj starożytnéj Polski, zostawując Austryi i Prusom możność działania na Włochy i Zachód w razie potrzeby.

W krótce dowiemy się ile w tém wszystkiém jest prawdy. Czego wszakże lękać się w téj chwili należy, aby w któréj części Polski nie wybuchło jakie cząstkowe poruszenie; byłoby to nieszczęście, nie grożące bezwątpienia przyszłości narodu, który musi odzyskać swą niepodległość, ale wystawiające całe prowincye na niepożyteczne klęski i zniszczenie. Ufajmy wszakże roztropności braci naszych w kraju, iż nic przedwcześnie w żadnéj stronie Polski nie przedsięwezną.

— Na pogrzebie poległych w ostatniéj rewolucyi, odbytym z wielką okazałością dnia 4 b. m., Polacy otrzymali miejsce w orszaku pogrzebowym. Uszykowani w kolumnę w liczbie kilkuset, z chorągwiami narodowemi, mając w środku kolumny Szkołę-Polską z Batignolles w uniformach, postępowali krokiem wolnym od Ś. Magdaleny przez całe Bulwary aż do placu Bastylii. W długim tym pochodzie który trwał od godziny 2éj do pół do szóstéj, kolumna polska była witana nieustannemi okrzykami: *Niech żyje Polska!* Tłumy klaskały w ręce, kobiety z okien powiewały chustkami, lud cisnął się z podaniem Polakom bratniéj ręki.

Szkoła Polska w powrócie od kolumny Lipcowéj, była odprowadzoną przez tłum ludu, przy śpiewach i okrzykach: *Niech żyje Polska! śmierć jej wrogom!*

— Dnia 6go b. m. PP. Michelet i Quinet w towarzystwie Pana Carnot, ministra oświecenia, otworzyli nanowo prelekcye swe w Kollegium Francuzkiém, które były zabronione pod rządem przeszłym. Trzy było krzeseł na katedrze, z których jedno, Mickiewicza, stało próżne, jako nieobecnego, będącego teraz w Rzymie. Pan Quinet szczególniéj, w przemówieniu swém uczynił zwrót znaczny do Mickiewicza i do Polski, wynurzając pełne swe uwielbienie dla naszego wieszcza i objawiając żywe nadzieje dla naszéj Ojczyzny. Oto zresztą ustęp o Polszcze z głosu jego który czytamy w *Reformie* z 9 Marca. Pan Quinet wynurzywszy nadzieje swe o Włoszech, wyraża się następnie:

« A gdy wszystko oddycha, wszystko się odradza, Boże wiel« ki! czyliżby nie miała nadejść godzina miłosierdzia, radości « i wybawienia dla Chrystusa narodów, dla ludu oddanego na « ofiarę, dla tego który jest częścią nas samych, odłamem serca « naszego, dla Francyi północnéj, dla Polski? Byłoby to wątpić « o naszém zwycięztwie. Nie! nie! Polska jeszcze nie umarła! « Świadczymy przed światem żeśmy ją napotkali stojącą i żywą « pośród naszych barykad, i żeśmy dotknęli się palcem ran « tych ukrzyżowanych! Kto wie, do jakiego kresu umysł jéj « najezdników zostanie poruszony tym nowym cudem? Ten « który potrafił w kilku godzinach skruszyć groźną potęgę « przygniatającą Paryż, potrafi wytrącić oręż z ręku tych, któ« rzy mniemają się niezwyciężonymi uciskając swych braci. « Dlaczegóżby jeden ze szczepów słowiańskiego rodu, chciał wy« gubić najstarszy lud z ludów słowiańskich? Jaka jest tego po« trzeba, gdzie ku temu namiętności? Ta rasa ludzi ma więcéj « instynktu, więcéj uczucia, więcéj światła aniżeli sądzą na Za« chodzie. Tam również bracia zmęczą się w zabijaniu braci. Ta « wojna domowa w krainie słowiańskiéj zbliża się do swego « kresu. Dzwon zwołujący na gwałt w nocy 24 Lutego, brzmi « w uszach Moskali jak Polaków, a krew naszych braci polała « się za wszystkich, widzieliśmy ją wznoszącą się do nieba; « krew ta czerwieniąca się przed oczami całego chrześciaństwa, « wszędzie naucza, w Petersburgu i w Moskwie, w Berlinie, « w Londynie i w Medyolanie, że wojna między braćmi skoń« czona, że nie ma już Kaina do mordowania Abla. »

Bodaj się słowa Pana Quineta sprawdziły, bodaj każdy ciemiężca uczuł sprawiedliwość w sercu, bodaj ludy uciśnione odzyskać mogły niepodległość swą i wolność bez wojny, bez krwi rozlewu. Nie wiemy czy słuchacze których sala pomieścić nie mogła i którzy zawalali dziedziniec, mieli ufność w sprawdzenie się słów profesora, ale wiemy tylko, że za każdém słowém za Polską, dla Polski, całe zgromadzenie wrzało okrzykami i oklaskami.

Oświadczamy szanownemu Rodakowi W. S. który nadesłał do Dziennika Narodowego odezwę w kształcie rozprawy składającą się z 24 stronic in folio, z prożbą o umieszczenie takowéj częściami, iż pomimo dobrego ducha który w niéj panuje, żądaniu autora nie możem uczynić zadosyć.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.